

„Wojna na zamówienie” po „bezobjawowej pandemii”

9 marca 2022

Pamiętacie lata sześćdziesiąte, siedemdziesiąte lub osiemdziesiąte ubiegłego wieku? Z pewnością wielu z Was pamięta, bo żyła w tych czasach. Co byśmy nie mówili wówczas świat wyglądał zupełnie inaczej. Nie było pięćdziesięciu płci, ale kobieta i mężczyzna. Nie było LGBT, nie było gender. Świat w pewnym sensie był wolny i nie był zniewolony przez „banksterów” przez medialną propagandę.

Można było się dorobić, jeżeli tylko się chciało i było wytrwałym oraz upartym w dążeniu do celu. Państwo nie „wpięprzało się” do wszystkiego. Dziś natomiast każdy musi zdawać relację z tego co robi na własnej posiadłości, dlaczego chciał wyciąć drzewo lub dlaczego jeszcze pali węglem a nie peletem? Oj, niedobrze, za to są kary, bardzo duże kary, bo przecież planeta umiera więc lepiej ci co podnosili głowę, już ją opuszcza i będą potulni.

Dawniej było inaczej to fakt, panowała harmonia mimo wszystko. Dziś wystarczy, że media sobie zażyczą a wybuchnie pandemia „bezobjawowej choroby”. Jeżeli ktoś z „możnych” zażyczy sobie wojny to będzie ją miał a media to „przyklepią” i tak „zbałamucą” społeczeństwo, że nie będzie ono już nic wiedzieć. Nie będzie dostrzegać różnicy między prawdą a kłamstwem, bo przecież tylko media głównego nurtu mają rację a wszyscy inni to „faszyści”, lub „naziści”, lub „rasiści”, lub „ruskie onuce”. Smutne to, oj smutne, gdzie w tym wszystkim podział się indywidualizm jednostki i samodzielne myślenie?

Dawniej ludziom wystarczały ziemniaki, kapusta i kotlet, oczywiście wszystko „własnej roboty”, bez żadnych certyfikatów a mimo to wszystko było o „niebo lepsze” od tego „gówna” które obecnie się nam wciska i oblepia dziesiątkami certyfikatów.

Dawniej było mleko prosto od krowy, jajka od kury z żółtym żółtkiem. Wszyscy byli zdrowsi, a dziś? Same leki i suplementy diety a ludzkość choruje, ludzkość jest chora, bardzo chora.

Dawniej potrafiono ze sobą rozmawiać, uśmiechać się, spotykać i po prostu być dla drugiego człowieka, a dziś? Twarz „wlepiona w telefon”, lub ekran telewizora, laptopa. Postępujące wyobcowanie, pewnego rodzaju uwstecznienie społeczne i cywilizacyjne. Jak to jest, że kiedyś posiadanie roweru zwanego składakiem jak chociażby „Wigry 3” sprawiało nieposkromioną radość, dziś nawet stwierdzenie, że rower ma dwa pedały jest SKANDALICZNE! Ponad to dziś ludzie mają domy, samochody, konta bankowe a ciągle mało i mało i „jasna cholera” za mało. Co się z nami stało jako cywilizacja XXI wieku? Dokąd zabrnęliśmy i dokąd jeszcze zabrnjemy?

Napiszę wam szczerze, że czasem napawa mnie pewnego rodzaju zamyślenie nad naszym światem w którym zanika coś takiego jak indywidualizm, samodzielne myślenie, taka prosta wolność. A co gorsza, ludzkość z rozpostartymi rękoma biegnie na spotkanie nadciągającej niewoli, nadciągającego więzienia. Czym jest nasza cywilizacja skoro panuje w niej całkowita cenzura, pomieszanie z poplątaniem, nazwać to wszystko „domem wariatów” to jak nie powiedzieć nic.

Czasem zastanawiałem się jak nisko może upaść człowiek. Były to czysto filozoficzne rozmyślenia, jednak o zgrozo odkąd wybuchła „bezobjawowa pandemia” to przekonałem się jak nisko może upaść człowiek. Jeżeli na to wszystko spojrzymy od strony duchowej i zrozumiemy, że człowiek został stworzony przez Wszechmogącego Boga i w swojej wolnej woli człowiek ten doprowadził się do stanu takiego jaki dziś obserwujemy to zaiste... Wielki upadek. A przecież świat jest tak piękny... Tylko ten upadek wszystko niszczy. Ten „przeklęty” upadek.

Tak więc „dawniej to były czasy”... Kapusta, ziemniaki, kotlet, mleko prosto od krowy, rower składak. Często było „biednie” ale „wspólnie i razem”. Nie wiem jak wy ale ja chciałbym aby

tamte czasy wróciły. Czasy w których „demoniczna łapa” globalizmu i demoralizacji nie wdzierała się wszelkimi możliwymi sposobami pod dachy domów. Kiedy ten cały „syf” nie miał jeszcze na tyle siły aby zatruwać umysły i dusze ludzi. O tak... „Dawniej to były czasy”...

ALE aby nie kończyć w taki sposób, który oczywiście jest zgodny z rzeczywistością, to jednak jest jeszcze druga strona medalu... A mianowicie zawsze jakby nie było źle czy też dobrze, to w tyle głowy mam świadomość, że PONAD TYM WSZYSTKIM JEST sam BÓG i to napawa mnie optymizmem oraz siłą do działania. Wierzę w lepsze jutro, wierzę w życie po śmierci, wierzę w to, że mamy jeszcze wiele dobrych rzeczy do zrobienia... My oraz Wy i nie zapominajcie o tym nigdy.

Źródło: Globalne-Archiwum.pl